

Zamyślenia



W tej wielkiej rzece czasu

Wrocławskie środowisko literackie może poszczycić się wieloma znakomitościami twórcami, wśród nich, mieszkającym tu od roku 1968 poetą – **Kazimierzem Burnatem**. Z wykształcenia prawnik (Uniwersytet Wrocławski), studiował też handel zagraniczny, organizację i zarządzanie (Akademia Ekonomiczna). Ale to jeszcze nie wszystko, otóż był jednym z twórców harcerstwa dla młodzieży trudnej w ramach „Nieprzetartego Szlaku”, żołnierzem czerwonych beretów i spadochroniarzem...

Kazimierz Iwosse

Zaiste, zapis w materii życia osobistego Kazimierza Burnata jest tak obszerny, że obdzieliłbym nim paru literatów, bo to nie tylko wspaniały poeta, ale też edytor, tłumacz wierszy (j. czeski i ukraiński), dziennikarz i publicysta, animator kultury, redaktor czasopisma społeczno-kulturalnego „Bez kurtyny”, którego los pogrzebany został przez wszędybylski już kryzys. Bogata to w działania literacka postać na tle materii życia osobistego. A to już siedemdziesiąty rok tego twórczego żywota.

Tego rodzaju osobisty jubileusz ukazuje nam, jakie są drogi serca i umysłu ludzkiego i tworzące autoportret malowany pięknymi kolorami, bowiem jesień życia włada takimi barwami. Tego rodzaju okrągłe jubileusze dają wyraz summie twórczego żywota, dają asumpt pokazania nade wszystko czytelnikom pięknej, mądrej poezji Burnata i wizerunku ich autora – oto człowiek. Każdy z nas z jakimś lękiem zapisuje datę uciekającego roku. Wiemy, iż starość przychodzi nieodwołalnie, kiedy nie potrafimy już rzucić projekcji siebie w przyszłości. Może szczególnie twórcza praca bywa taką projekcją, więc jak mówiła Anna Kamińska twórca nie powinien lękać się starości. Szczególnie ten, który szczyty się bogactwem półki biblioteczej

zapełnionej własnymi utworami. A tych tomików wierszy Kazimierza Burnata jest wiele. Przecież przełożył i wydał tomy poetyckie innych, zaprzyjaźnionych poetów. Opracował i opatrzył posłowiem lub wstępem ponad czterdzieści różnych publikacji książkowych, jest współautorem około osiemdziesięciu antologii, almanachów i monografii, tych wydanych w kraju i za granicą, m.in. w USA, Czechach, Izraelu, Serbii i Ukrainie. Warto dodać, że poezje Burnata tłumaczono na język angielski, chiński, chorwacki, czeski, francuski, hiszpański, litewski, łotewski, mongolski, niemiecki, wietnamski, serbski, słowacki i ukraiński. Uff!

Chciałoby się zapytać, kiedy to wszystko zdążył zrobić? Wystarczy obrót powracającego czasu, aby to wszystko w nim pomieścić. Jako przyjaciel i czytelnik poezji Kazimierza muszę wyznać, że biorąc do ręki tomiki wierszy, wysysam z nich każde słowo, każdą literę, smakuję ukryte znaczenia oraz bogactwo możliwości skojarzeń. Jest w nich, zwłaszcza w ostatnich tomikach... żar zmierzchu. Długo autorowi towarzyszy ów żar, bo aż 70 lat (urodził się 1. lipca w miejscowości Szczepanowice nad Dunajcem, gdzie często powraca, gdyż tam zastaje święty zapach dzieciństwa). To poeta wrocławski powiedział mi kiedyś: jak dobrze poznać smak dzieciństwa z jego ubóstwem i smakiem zwykłej pracy. Kazimierz, mimo tych paru dziesiątków lat życia, może i mozolnie już teraz, ale stwarza sobie dystans przed nowym pisaniem, przygotowany do skoku w nowy tomik wierszy. Jak wyznał, marzy mu się teraz książka o dzieciństwie. Temat bliski sercu, pełen zapachów i krajobrazów, drzeniem, powietrza. Wiersze Burnata nastrojowo-liryczne dzięki właśnie ich prostocie, ukazują dojrzałą filozofię poety, tę filozofię podaną bardzo subtelnie i pięknie.

Warto wspomnieć już na zakończenie, że dzięki jego promocjom, zaistniało wielu młodych debiutantów. Podejmując różnorakie działania, inspiruje młodzież do twórczego rozwoju. Ma to miejsce za sprawą warsztatów literackich, gdzie występuje jako instruktor, bywa też jurorem. I ma, jako Przewodniczący Głównego Sądu Koleżeńkiego ZLP, ogromny wpływ na artystyczną wartość rodzących się dzieł literackich. Szczególnie cieszy fakt, iż interesują go inspiracje młodzieży, tej z małych środowisk wiejskich, odnajdując ich małe ojczyzny w kraju, te skazane czasami na milczenie. Niespokojna to dusza i oby nam w tym swoistym sprężeniu niedobrego czasu, długie jeszcze lata ukazywała wielkość prostoty i sens czasu ludzkiego.



Czar białych rękawiczek Luca Ferry

Traktat *Jak żyć?* to książka Luca Ferry (1951), francuskiego filozofa, byłego ministra edukacji, doktora nauk politycznych i laureata nagrody literackiej Prix Aujourd'hui, przyznawanej we Francji za książkę o współczesnej historii lub polityce.

Traktat, za który Ferry otrzymał w/w nagrodę, stanowi przesłanie dla współczesnych i przyszłych pokoleń. Są w nim pytania, a często i odpowiedzi dotyczące sensu życia. Autor dowodzi, że filozofia jest nauką, dzięki której człowiek może się dowiedzieć jak przezwyciężać rutynę dnia codziennego, niepewność i udutki przemijania, a nawet lęk przed śmiercią.

Czytelnik ma ulec czarowi pasjonującej podróży w świat myśli, zaproponowanej przez autora. Dowodem na działanie tego czaru jest fakt, że książka *Jak żyć* została przetłumaczona na dwadzieścia języków, w tym również na język polski.

Ferry przedstawia pięć filozoficznych wizji świata według: starożytności, chrześcijaństwa, humanizmu, postmodernizmu i filozofii współczesnej. Wnika w sens każdej z tych doktryn pokazując ich wartość, stara się rozwiać to, co uważa za złudzenia i ukazać właściwy wg niego sens życia. Nie poprzestaje na opowiadaniu o poglądach innych, lecz przedstawia własną wizję humanizmu. W czasie lektury zauważyłam, że książka zawiera jeszcze jeden temat, którym jest krytyka chrześcijaństwa. Ferry nie atakuje chrześcijaństwa bezpośrednio, robi to dyskretnie, jakby mimochodem, ale jego dygresje poświęcone temu tematowi zajmują co najmniej dziesięć procent całego tekstu.

Wielką sztuką jest umiejętność posiania zwątpienia. Autor nie krytykuje wprost, ale osiąga swój cel używając zwrotów takich jak: *obietnice, które składają nam religie, są zbyt piękne żeby były prawdziwe*. Takie sformułowania, powtarzane często i konsekwentnie mają zasiać, a następnie ugruntować zwątpienie w prawdy Chrześcijaństwa. Dla wzmocnienia skuteczności Ferry powołuje się na przykłady z czasów swojej młodości, pisząc: *gdy byłem jeszcze studentem, kwestie religijne w ogóle nie były w modzie [...] można było zostać profesorem nie wiedząc nic o chrześcijaństwie*. Posiawszy zwątpienie, przekonuje, że religie ludzkie obietnicami bez pokrycia, co ma skłonić czytelnika ku innemu rozwiązaniu.

Autor traktatu przeciwstawia sobie dwa projekty: naukowy i religijny i zachęca do wyboru naukowego, sugerując, że *powrót do dawnych wierzeń jest niemożliwy, a filozofia i religia to dwa przeciwne podejścia do kwestii zbawienia*. Czytelnik ma nabrać pewności, że może sam osiągnąć zbawienie. Następnie ma się umocnić w przekonaniu, że jako człowiek rozumny, nie może być człowiekiem wierzącym. Gdyby wybrał projekt religijny skazałby się na rezygnację z rozumu, ponieważ, jak pisze autor: *minął już czas starożytnych, kosmicznych i religijnych*

(Dokończenie na stronie 13)